

MA WARCIE

DWUTYGODNIOWY DODATEK HARCERSKI DO "GAZETKI OBOZOWEJ".



WYTRWAMY -



- WYGRAMY !



archiwum

SPIS TREŚCI

Str. 1.	Okładka.
" 2.	Spis treści. Od Redakcji. "Harcerza cel" - wiersz harcerski.
" 3 i 4.	"Przysługa przyjacielska". Gawęda o trzecim punkcie prawa harcerskiego.
" 5 i 6.	Krótkofalarstwo /część VIII./
" 7 i 8.	Kącik dla zaawansowanego krótkofalowca.
" 9 i 10.	Dla harcerki: Stopnie harcerskie /część V/.
" 11 i 12	Dla zuchów: Zbiórki zuchowe /część I/ oraz "Jak Jadzia i Stefcio zostali Krasnoludkami".
" 14	Kącik dla zastępowych: Ścienne pisemko.
" 15	Sprawności harcerskie: "Introligator" i "Ślusarz".
" 16	"Z bocianich wypraw i przygód". W.Franke.
" 17	Mikołaj Kopernik.
" 18	Na dzień 19 marca.
" 19	"Wojenko - wojenko". Piosenka żołnierska.
" 20	Okładka.

Od Redakcji:

Czytelniku.

Z niniejszym numerem rozpoczynamy kontynuowanie dwutygodnika naszego "Na Warcie" /wychodzącego do niedawna w Rumunii/, czyniąc w ten sposób za-
dość życzeniu bardzo wielu naszych Czytelników.

Wydawnictwem tym staramy się wypełnić dotkliwą lukę, jaką odczuwa pol-
ska młodzież harcerska, na uchodźctwie, która radaby mieć również swoje
pismo, będące ich nieodłącznym vademecum, ich przyjacielem, towarzyszem,
doradcą i pomocnikiem, któreby zastępowało im brakujące podręczniki tech-
niki harcerskiej.

Artykuły nasze opieramy w dużej mierze na czasopismach i podręcznikach
harcerskich nam dostępnych, jak n.p. "Na Tropie", "Scoutmaster". Gry tere-
nowe - Jasińskiego; Ambulans harcerski - Szyryńskiego; Harcerka na zwia-
dach - Łapińskiej i t.p., dostosowując je do obecnych potrzeb. Autorom, któ-
rych zgodę na przedruk mamy i tym, których zgody ze względów od nas nie za-
leżnych nie zdołaliśmy uzyskać i w których bezinteresowność dla wspólnej
sprawy wierzymy, serdeczne "Bóg Zapłać" z życzeniem, aby ich słowa przynio-
sły stokrotny plon.

Dzięki zupełnemu zrozumieniu naszych zamierzeń, które znaleźliśmy u
Władz Wojskowych, nasze pismo wychodzić będzie jako dwutygodniowy dodatek
do "Gazetki Obozowej", to też pozwalamy sobie na tym miejscu Armii Polskiej
złożyć szczerze i serdeczne wyrazy podziękowania za umożliwienie wydawnictwa
tego pisma.

Naszemu Czytelnikom nie obiecujemy dużo, ale mamy szczerą wolę dać du-
żo i mamy nadzieję, że dopniemy tego celu.

Hasło naszej gazetki: "Wytrwamy - Wygramy" będzie dla nas gwiazdą
przewodnią i bodźcem w naszej pracy dla odbudowania Ojczyzny.

HARCERZA CEL.

Harcerza celem:
Walka z wrogiem,
Mir z przyjacielem,
A skrucha przed Bogiem;
Oddać krew własną
Dla dobrej sprawy,
Zacnie i jasno
Dążyć do sławy;

Cześć dla siwizny,
Czyste sumienie,
Miłość Ojczyzny
I poświęcenie;
Składać na progu
Gniew i urazy,
Mieć ufność w Bogu
I żyć bez skazy!

PRZYSŁUGA PRZYJACIELSKA.

/Gawęda o trzecim punkcie prawa harcerskiego./

Człowiek jest stworzeniem towarzyskim; sam jeden żyćby nie mógł; niemowlę, pozostawione sobie z głoduby umarło i z zimna; ale nawet dorosły człowiek ciągle, nieustannie natyka się na swoją zależność od innych ludzi. Już przez wychowanie zaciągnięty dług wdzięczności względem społeczeństwa w osobie rodziców i rodziny, rośnie z biegiem lat. Na zaspokojenie potrzeb każdego człowieka pracują setki i tysiące innych ludzi. Pomyślcie tylko o najdrobniejszych rzeczach, które do codziennego użytku wam służą. Wełnę waszego ubrania nosiły gdzieś, może w odległych krajach, barany; ktoś musiał je paść, strzyc ich włosie, ktoś musiał zatroszczyć się o to, by dobrze doszło do fabryki, tam znów nieznanymi wam robotnicy dużo w nią pracy włożyć musieli, przyprawiając, farbując, tkając i t.d., zanim z niej wam się dostało ubranie, czy kapelusz; bawełnę waszej bielizny chodowali może gdzieś Hindusi, len może pskowski kacap podlewał, stal do noża harcerskiego z wnętrza ziemi może dobywał śląski robotnik, inni hartowali rudę na stal, inni znowu w ostrza ją ciągnęli; a róg, z którego zrobiono oprawę, może był noszony przez wół po odległych stepach, czy po górach tatrzańskich; w każdym szczególe kryje się znów praca dziesiątków, setek, tysięcy ludzi. Każdy najdrobniejszy szczegół mógłby nas naokoło świata oprowadzić, grafit w naszym ołówku może pochodzi z Syberii, drzewo finlandzkie strugano może maszynami wyrabianymi w Ameryce - a przy każdej czynności znowu nowe szeregi ludzi widzimy, którzy jedni po drugich pracowali.

Więc człowiek nie może przeżyć jednego dnia bez korzystania z pracy wielu swoich bliźnich. Sprawiedliwość wymaga by nie zostawał im dłużnym; jeżeli sam pracuje i jest użytecznym, to jest w porządku i ma prawo usługi z tej wspólnoty przyjmować; ale jeśli sam próżnuje, o swoich tylko zabawach i przyjemnościach myśli - staje się darmozjadem. Ale nawet człowiek, który jakąś pracą produkcyjną jest zajęty, jeśli tylko o korzyść własną zabiega - jest nieużyteczny. Bo w społeczności ludzkiej zawsze poza osobistymi zadaniami jest pewna ilość pracy dla wspólnego dobra do zrobienia. Oświatę trzeba rozszerzać, nędzy zapobiegać, ginących ratować, obyczaje podnosić, wzajemną miłość krzepić, jednym słowem, moralny postęp ludzkości pchać naprzód. I ten trud powinienby się na wszystkich ludzi rozkładać. Niestety bardzo wielu swoją część tego trudu na barki wziąć nie chce - zrzuca go i własnymi się tylko interesami zajmuje; ale potrzeba tej pracy przez to się nie zmniejsza; ci, co ją odczuwają, w miarę sił - i często ponad siły - ją podejmują; jeden się bawi i w sobkostwie się zamyka, a zato drugi ciężaru podźwignąć nie może - i może twoje próżniactwo okupuje gdzieś jakiś zacny suchotnik, ginący z nadmiernego wysiłku, któregoś z nim podzielić nie chciał. Można rozróżnić takie dwa typy ludzi: darmozjadów, którzy żadnej pracy społecznej na siebie nie wezmą, i ofiarnych pracowników, którzy się nadmiarem tej pracy zabijają; pierwsi są zabójcami drugich, bo chociaż nikt nie każe im brać na siebie tyle trudu i ofiary, to jest jasne, że gdyby tamci swoją część podjęli, ci nie mieliby tyle do dźwigania. Ale darmozjady dźwigać nie chcą nawet swojej umiarkowanej części - i dlatego są krzywdzicielami społeczeństwa.

Do jakiej kategorii mają należeć harcerze. Nie jest ich obowiązkiem brać ponad siły i zabijać się pracą dla bliźnich, ale jest hańbą nie brać nic na siebie i stawać się współodpowiedzialnymi za meke i zgubę tych, co swoje i cudze robią. Każdy więc uczciwy człowiek musi w tej pracy nad dźwiganie braci wziąć jakiś udział.

Wrażliwość na ten głos obowiązku miłości bliźniego wskazuje nam budzić w sobie i utrzymywać 3 punkt prawa harcerskiego. Sprawności w tym nie osiąga się przez samo zrozumienie, że tak trzeba postąpić: człowiek musi przez długą wprawę tak się przyzwyczaić do zwalczania własnego egoizmu, aby mu zwycięstwo nad nim przychodziło łatwo, szybko i sprawnie - w jednej chwili, gdy stanie przed nim obowiązek niesienia pomocy. Wymaga to długiej pracy i rzetelnego wywiczenia.

Takiem ćwiczeniem jest "przysługa przyjacielska", którą codziennie komuś oddać mamy. Aby najskuteczniej zwalczyć w sobie egoizm, powinniśmy zacząć od szczególnie chętnego wyszukiwania takich okazji, w których możemy czynić coś użytecznego dla innych, bez żadnych dla siebie korzyści, nawet bez pociechy podziękowania. To są dobre uczynki społeczne, które nas ćwiczą w wrażliwości na marnotrawienie pracy ludzkiej i na niezaspokojone po-

trzeby ludzkie. Widzimy np. woda z wodociągu bezpotrzebnie ucieka; darmo-
zjad przejdzie obojętnie: co to jego może obchodzić, jeśli nie on rachun-
nek za to płacić będzie. Harcerz zaraz pomyśli, że przecież ktoś gdzieś mu-
siał pracować na to, aby ta woda tu doszła; i nie w tym celu, by napróżno
płynęła, lecz by komuś służyła; i ta myśl społeczna pobudzi go do zatamowa-
nia marnotrawionej wody. Idąc na spacer, widzimy, dajmy na to, że źle pil-
nowane bydło w szkodę weszło; darmożjad nie pofatyguje się pomóc w jego wy-
pędzeniu - pocieszy się myślą, że właściciel może być zająć i sprawiedli-
wości stanie się zadość; harcerz przeszkodzi cudzej krzywdzie, a jeśli wy-
rządza ją np. nieletni pastuch nieumyślnie - korzysta z okazji, by mu wy-
tłumaczyć, że tak postępować nie należy.

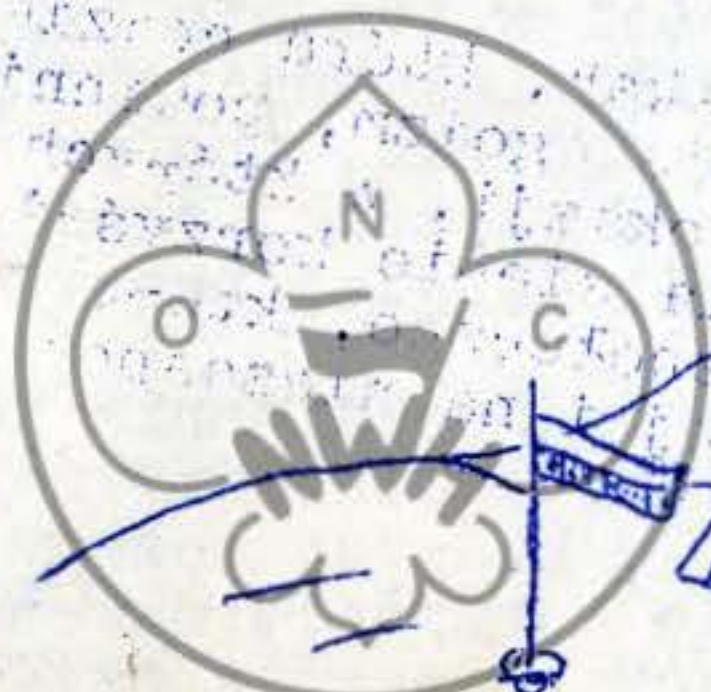
W ten sposób harcerz nauczy się ciągle mieć oczy otwarte na to, co do-
brego uczynić może, gdzie krzywdzie zapobiec, gdzie szkodę uprzedzić; nie
przejdzie przez dziurawy most, grożący połamaniem nóg koniom w nocy, ale
o ile możliwości założy dziurę, albo znak ostrzegawczy w niej umieści, a jak
znajdzie czas i sposobność nawet zreperuje most, choćby był cudzy i jemu
osobiście nie potrzebny - aby kto inny na nim krzywdy sobie nie zrobił.

Ale właściwym celem wszystkich tych ćwiczeń jest rozbudzenie w duszy
prawdziwej miłości bliźniego, tej życzliwości dla każdego człowieka i czuj-
ności na biedę i potrzebę bliźniego, która nadaje stosunkom ludzkim praw-
dziwe chrześcijańskie znamie. Musimy w sobie tępić obojętność na cierpie-
nia ludzkie, którą współczesna kultura w nas rozwija. Wszystko jest w nowo-
czesnym społeczeństwie tak obmyślane z góry i tak uporządkowane, że czło-
wiek płacący składki na towarzystwa dobroczynności i należący do różnych
sanatoriów, przytułków i zakładów - może wcale biedy ludzkiej i nędzy nie
widzieć i nie odczuwać, i mieć złudzenie, że spełnił swój obowiązek. Nie
jest to zadaniem miłości chrześcijańskiej, którą ma w nas rozbudzić co-
dzienna przyjacielska przysługa. Przyswiecać nam musi rozkaz Chrystusowy:
"Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią". Material-
ne czyny istotę swoją czerpią z pobudki moralnej, z celu. I to nie tylko
przez to, że kochamy przyjaciół naszych przyjaciół; nie tylko dlatego z mi-
łości Bożej czynimy dobrze ludziom, że ich Bóg kocha.

Ale gdzie szukać tych, którym miłosierdzie świadczyć można. Jak uni-
knąć wyzysku zawodowych żebraków. Czy ten wyzysk jest istotną przeszkodą,
to jeszcze rzecz wątpliwa; czy nie lepiej sto razy napróżno dać jałmużnę,
niż jednej należytnej odmówić. Ale może okazje czynienia miłosierdzia są bli-
żej nas, nie po rogach ulic - nie tam, gdzie nas one szukają, ale tam, gdzie
my ich nie spostrzegamy, a poszukiwawszy truchę, znaleźlibyśmy je. W codzien-
nych stosunkach z otoczeniem - byle mieć serce otwarte i czułe na potrzeby
każdego spotkanego człowieka - ile pomocy udzielić można gotowością do usłu-
gi, radą, pociechą, wskazówką. A sam stan duszy gotowości na usługi innych,
wrażliwość na ich potrzeby - już cały nastrój stosunków przemienia w chrze-
ścijański; od takiego człowieka bije łuna dobroci, otoczony jest atmosferą
miłości - i samo jego wewnętrzne miłosierdzie dla innych spaja i krzepi łą-
czność między ludźmi, organiczną ją czyni - i do rozkwitu i owocowania w
czynach prowadzi.

Trzeba tylko posiadać w sobie to ognisko miłości, rozlewną chęć nie-
sienia jej innym i z tem usposobieniem szukać okazji do czynnego jej uży-
cia: jak rycearz błędny co w świat wyruszył szukać uci - onych - trzeba iść
przed siebie od rana do wieczora z tą myślą, by komuś coś dobrego uczynić,
a wnet droga się nam zaroi od dobrych uczynków miłosierdzia. Okazje czeka-
ją na nas, my mamy oczy i serca zamknięte. A miłość jest czujną i widzącą.

Tę miłość czujną i widzącą ma w nas wyrobić codzienna przyjacielska
przysługa: to jest zadanie tego ćwiczenia harcerskiego.



KROTKOFALARSTWO. /Cześć VIII./

3. Elektromagnetyzm, cewka.

Prąd płynący w przewodniku, wytwarza dokoła tego przewodnika pole elektryczne, podobne jakie wytwarza magnes, dlatego pole to nazywamy elektromagnetycznym. Jeżeli przez cewkę, czyli drut nawinięty np. na walcu, przepływa prąd, to on wytwarza pole, którego natężenie jest proporcjonalne do natężenia prądu i ilości zwojów cewki, czyli amperozwojów /Iz/ cewki. Jeżeli np. przez cewkę o dziesięciu zwojach płynie prąd 8 amperów, cewka ma 80 amperozwojów. Suma pól elektrycznych poszczególnych zwojów nazywa się strumieniem magnetycznym. Jeśli prąd w cewce zmienia się, zmienia się i strumień; stosunek zmiany strumienia do zmiany prądu w cewce nazywamy indukcją cewki.

Cewka posiada pewną ciekawą właściwość: mianowicie, jeżeli w niej prąd opada, zjawia się w niej pewna siła, zwana zwrotną SEM, która stara się podtrzymać prąd poprzedni a jeżeli prąd wzrasta, siła ta stara się hamować jego wzrost. Według reguły Lenza cewka wytwarza zwrotną SEM w takim kierunku, że ta zwrotna SEM stara się zachować stan poprzedni. Własność tą nazywamy samoindukcją cewki /L/.

Jednostką samej indukacji jest henry /H/: cewka ma samoindukcję 1 henry, jeżeli zmiana prądu 1 A/sek indukuje w niej SEM równą 1 volt. Ta jednostka jest duża, dlatego w elektrotechnice używamy jednostek pochodnych mniejszych: milihenry /mH/ i mikrohenry /uH/.

Jeżeli ustawiamy dwie cewki koło siebie i przez jedną popłynie prąd, to w drugiej dostaniemy pewne napięcie. Ten efekt nazywamy indukcją wzajemną /M/.

Dwie lub więcej cewek możemy łączyć szeregowo lub równolegle dla otrzymania żądanej samoindukcji, przyczem dla obliczenia tej samoindukcji posługujemy się wzorami /5/ i /7/, tylko zamiast R piszemy L i wstawiamy wartości w dowolnych, lecz równych jednostkach.

Radioamatorzy przy obliczaniu samoindukcji cewek posługują się wzorem doświadczalnym:

$$L = N^2 \cdot d \cdot F \dots\dots\dots /12/$$

gdzie L - samoindukcja w mikrohenrych, N - ilość zwojów cewki, d - jej średnica w centymetrach, F - współczynnik kształtu, zależny od stosunku długości cewki do jej średnicy; współczynnik ten podają specjalne wykresy lub tablice i wynosi on dla:

1/d:	0,2	; 0,5	; 0,8;	1,0;	2,0;	3,0;	6,0
F:	0,015;	0,01;	0,008;	0,007;	0,004;	0,003;	0,0015.

Cewka może zawierać pewną energię w sobie i otaczającym ją polu; energia ta wyraża się wzorem:

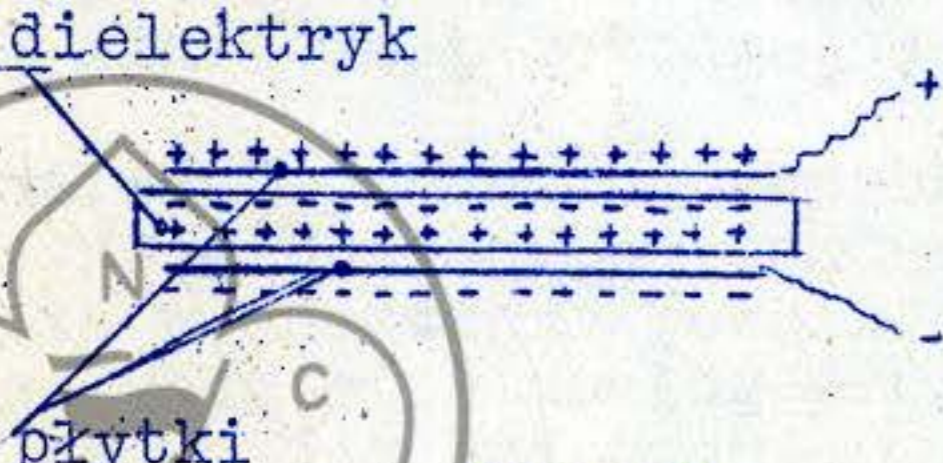
$$W_L = \frac{L I^2}{2} \dots\dots\dots /13/$$

gdzie W_L - energia cewki w jouleach /jednostka pracy/, L- w henrych, I- natężenie prądu, płynącego przez cewkę w amperach.

4. Pojemność, kondensator.

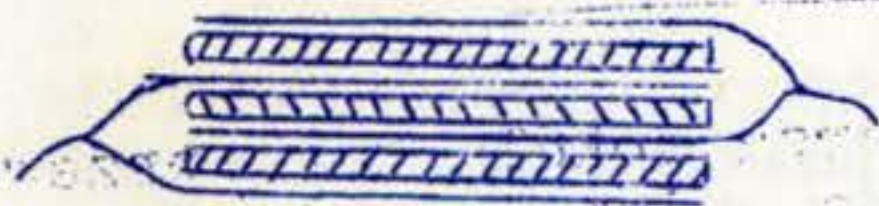
Przedmioty metalowe możemy naładować elektrycznością, gdyż posiadają one pewną pojemność elektryczną. Dla otrzymania dużej pojemności przy niewielkich wymiarach takich zbiorników elektryczności czyli kondensatorów, buduje się je w kształcie płytek, ułożonych jedna na drugiej i połączonych w dwie sekcje, a poprzedzielanych izolatorem, zwanym dielektrykiem. Ładunek dla tego utrzyma się w takim kondensatorze, bo w dielektryku indukuje się przeciwny ładunek, który wiąże ze sobą ładunek kondensatora /rys.7/. Musimy bowiem pamiętać, że ładunki różnoimienne się przyciągają. Jednostką pojemności jest farad /F/. Jest to jednostka tak olbrzymia /ziemia ma pojemność około 0,7 farada/, że tej jednostki prawie nigdy nie używamy.

Praktycznymi jednostkami są:
 1 mikrofarad /uF/ - jedna milionowa farada,
 1 pikofarad /pF/ - " " mikrofarada.
 Zamiast nazwy pikofarad używa się mikromikrofarad /muF/.



Rys. 7.

Więc: 1 F = 10⁶ uF = 10¹² pF = 10¹² muF. Często spotyka się jednostkę pojemności centymeter. Jest to pojemność, jaką posiada kula metalowa o promieniu 1 cm. Jeden farad ma 9·10¹¹ cm, z czego obliczymy, że 1 cm = 0,9 pF. Cechowanie pojemności w centymetrach jest obecnie wycofywane, a wchodzi w użycie pikofarad.



Rys. 8.

Jeżeli pojemność kondensatora dwupłytkowego nie wystarcza, zwiększamy pojemność przez ułożenie płytek dalszych i przedzielenie ich dielektrykiem. Płytki te łączymy w serie, tak jak na rys.8. Pojemność tak zbudowanego kondensatora będzie zależała od ilości i powierzchni płytek, grubości dielektryka i jego własności specjalnej, zwanej stałą dielektryczną /ε/ materiału dielektryka.

Pojemność kondensatora możemy obliczyć ze wzoru:

$$C = \frac{S}{11,25 d} \cdot (n-1) \dots \dots \dots /14/$$

gdzie C- pojemność pF, ε - stała dielektryczna /ε - 1 dla powietrza/, S- powierzchnia jednej płytki z obydwu stron, d- grubość dielektryka w cm, n- ilość płytek w kondensatorze.

Kondensatora nie można ładować do dowolnie wysokiego napięcia, gdyż po przekroczeniu pewnego napięcia, zostanie on przebity, dielektryk zostanie zniszczony i kondensator jest nie zdatny do użytku. Dlatego, chcąc mieć możliwość pracy kondensatorów przy bardzo wysokim napięciu, łączymy je szeregowo /rys.9a/;

jeżeli chcemy mieć dużą pojemność, łączymy kondensatory równolegle /rys.9b/ a jeżeli chcemy mieć dużą pojemność połączoną z bezpieczeństwem przy wysokim napięciu, łączymy je szeregowo - równoległe /rys.9c/.

Dla obliczenia pojemności dla układu 9a, stosujemy równanie:

$$\frac{1}{C} = \frac{1}{C_1} + \frac{1}{C_2} + \frac{1}{C_3} \dots \dots \dots /15/$$

Dla układu pod 9b stosujemy równanie:

$$C = C_1 + C_2 + C_3 \dots \dots \dots /16/$$

Przy układzie mieszanym sprowadzamy pojemności do układu równoległego /obliczamy pojemność zastępczą C1 i C2 i łączymy ją równoległe z C3/, i obliczamy C według wzoru /16/.

Przy łączeniach kondensatorów pamiętamy zawsze by były obliczone na jednakowe napięcie przebicia. Szczególnie ostrożnym należy być przy łączeniu szeregowym; gdyż wtedy ładunki rozkładają się równomiernie na wszystkie kondensatory, a ponieważ ładunek jest iloczynem napięcia i pojemności, kondensatory o mniejszej pojemności niosą na sobie wyższe napięcie i mogą ulec przebiciu. Przy tym połączeniu kondensatory muszą mieć jednakowe pojemności, chyba, że napięcia wchodzące w rachubę są niskie.

Energia, zawarta w kondensatorze wyraża się wzorem:

$$W_c = \frac{C U^2}{2} \dots \dots \dots /17/$$

gdzie Wc - energia w jouleach, C- pojemność w faradach, U- napięcie na kondensatorze w woltach.

W radiotechnice używamy kondensatorów o zmiennej pojemności. Kondensator taki składa się z dwu sekcji płytek: jednej stałej, umocowanej do ramy, nazywamy statorem i sekcji ruchomej, zachodzącej w stator, zwanej rotorem. Za dielektryk służy najczęściej powietrze, rzadziej mika. Kształt płytek rotora / a co zatem idzie statora/ ulegał różnym ewolucjom, obecnie zachował się t.zw. prostoliniowy; nazwa pochodzi stąd, że wykres frekwencji odbieranej w zależności od pojemności jest linią prostą.

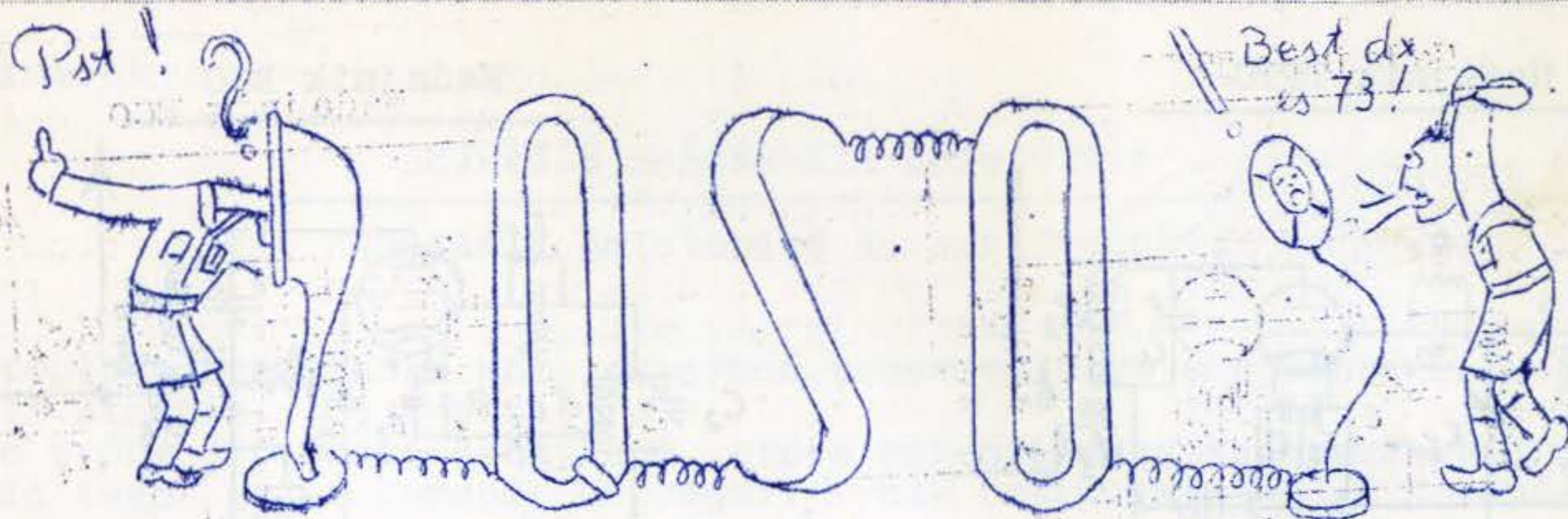
Niedawno wprowadzono do handlu t.zw. kondensatory elektrolityczne, w których elektrody stanowią pałeczki metalowe, zanurzone w cieczy. Odznaczają się one dużą pojemnością przy małych wymiarach, oraz tem, że mogą być połączone tylko na prąd stały, w tym celu mają oznaczoną swą biegunowość. Wyrabiane są w dwu odmianach,

jako mokre i suche; suche zamiast cieczy, zwanej elektrolitem, mają specjalnie spreparowaną pastę. Są one budowane na napięcia przebicia do 900 wolt i pojemności do 25 μF. Przeciwnie kondensatory, używane przez amatorów do nadajników, są budowane na napięcia przebicia do 12.000 wolt i pojemności do 4 μF.

/ Ciąg dalszy nastąpi /



Rys. 10.



KĄCIK ZAAWANSOWANEGO KRÓTKOFALOWCA.

Dla zainteresowania czytelników, którzy mają już pewne doświadczenie w krótkofalarstwie, wprowadzamy nowy dział w gazetce. Będziemy tu rozważać problemy więcej praktyczne niż teoretyczne, wprowadzamy rzeczy dla niektórych zupełnie nowe, a w obecnej chwili bardzo pożyteczne. Przyjmijmy zasadę, że wszystkie lampy przede wszystkim zastosujemy amerykańskie, a to z tego powodu, że w przyszłości i u nas bezwzględnie zostaną wyparte te typy, które dotychczas rozpanoszyły się w kraju. Dla orientacji przy spotkaniu nowego typu lampy, zawsze podamy jej charakterystykę.

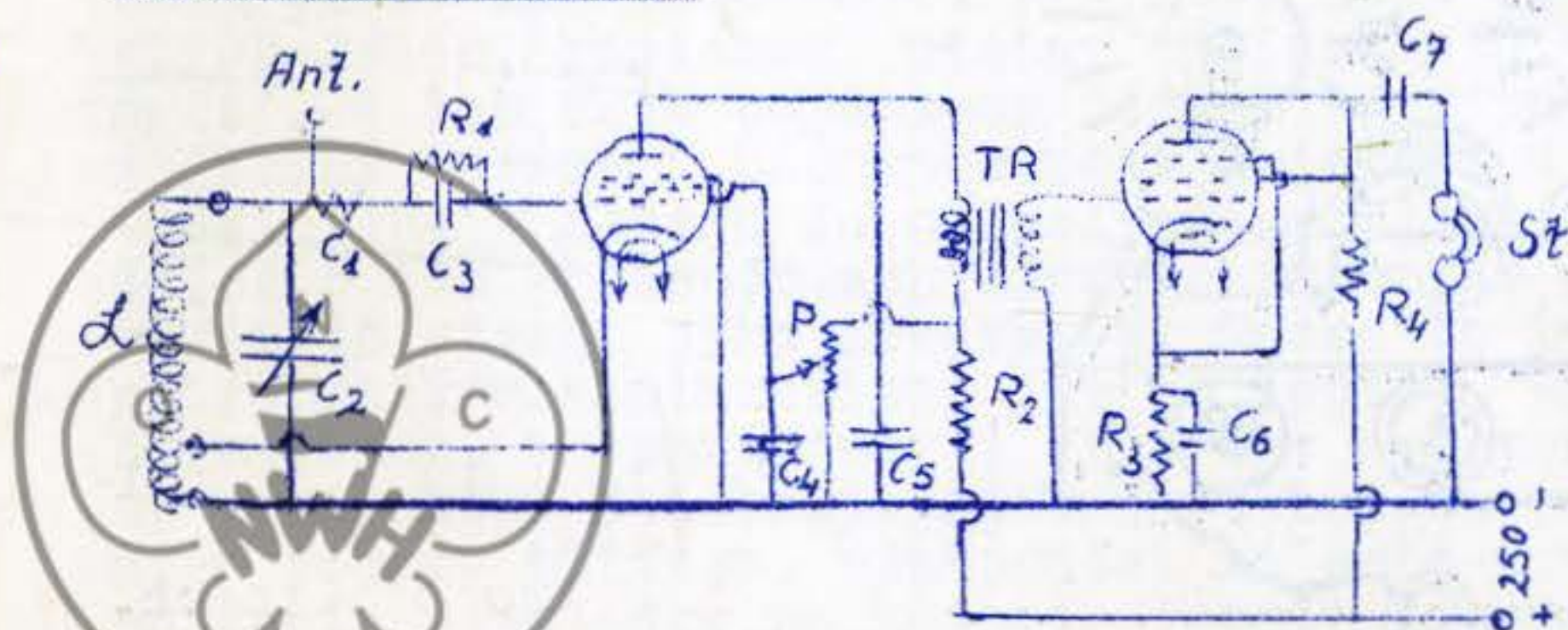
Do redakcji wpłynął list z zapytaniem, jak ze starego odbiornika broadcastingowego zrobić odbiornik i nadajnik krótkofalowy? Odpowiemy na to pytanie w możliwie najkrótszy i najściślejszy sposób:

Przede wszystkim odbiornik przeznaczony do rozbiórki musi być najmniej dwulampowy, aby jednej lampy użyć do odbiornika krótkofalowego, a drugą do nadajnika. Założmy, że mamy stary odbiornik trzylampowy układu 1-V-1. Rozbieramy go "w proszek" i sprawdzamy czy części uzyskane nie uległy uszkodzeniu podczas demontażu. Lampy ze stopnia wysokiej częstotliwości użyjemy jako detektora, lampy z detektora użyjemy we wzmacniaczu niskiej częstotliwości w odbiorniku; lampy głośnikowej używamy jako lampy nadawczej. Jeżeli lampa ze wzmacniacza niskiej częstotliwości czyli głośnikowa, jest trioda, w nadajniku stosujemy układ T.P.T.G. /tuned plate tuned grid/ a jeżeli jest pentoda, stosujemy układ ECO /electron-coupled oscillator/.

Całość montujemy na trzech deskach /można i na jednej/: na jednej zainstalowanej w płytę czołową z materiału izolacyjnego - nadajnik, na drugiej, z metalową płytką czołową - odbiornik, i na trzeciej systemem płaskim - za silacz.

Przełącznik zakresów fal może nam służyć za przełącznik odbiór-nadawanie, w tym wypadku lepsze są przełączniki falowe okrągłe niż t.zw. krótkospinacze, te ostatnie pracują ciężko, co fatalnie wpływa na stałość fali. Decydujemy się na pracę tylko w pasie 40 m. gdyż nie warto schodzić niżej, mając słaby nadajnik samowzbudny, zresztą tam obowiązuje "szlachetny ton" nadajnika, co jest u nas dość ciężkie w realizacji. Ponieważ wyjątkowo w tym wypadku mamy do czynienia ze starym sprzętem odstąpimy od założenia, że mamy do czynienia specjalnie z lampami amerykańskimi, podamy zasadnicze wartości elektryczne części, resztę pozostawiamy indywidualnym zdolnościom konstruktora. A więc budujemy odbiornik dwulampowy 0-V-1 i nadajnik samowzbudny na pas 40 m.

Odbiornik 0-V-1.



C1- kilka zwojów izolowanego drutu do łączenia, nawiniętego na drut montażowy.

C2- ok. 125 pF, zmienny

C3- 100 pF, mikowy

C4- 0,25 μF

C5- 500 pF, mikowy

C6- 1 μF

C7- 0,1 do 0,25 μF

R1- 3 MΩ

R2- 0,1 MΩ, 3 watt

R3- 1000Ω, 0,5 watt

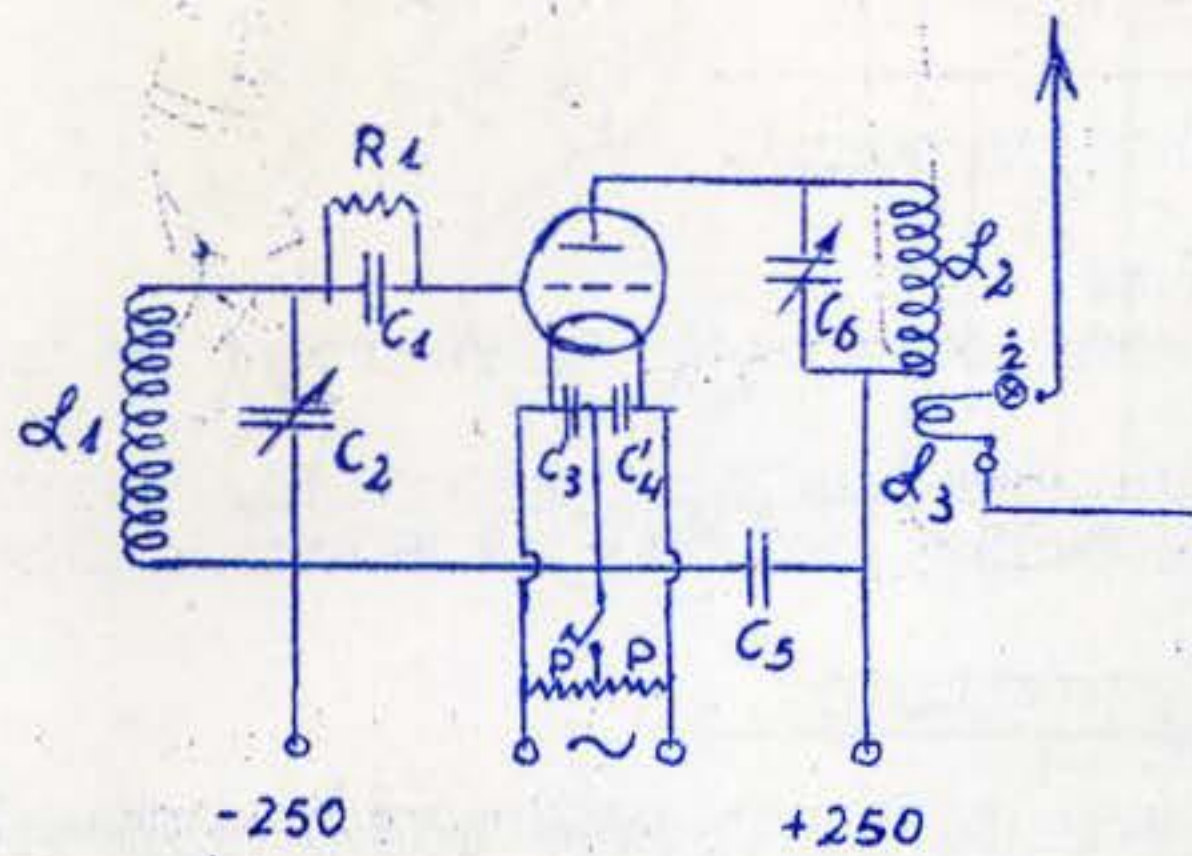
R4- 50000Ω, 1 watt

P- potencjometer 50.000

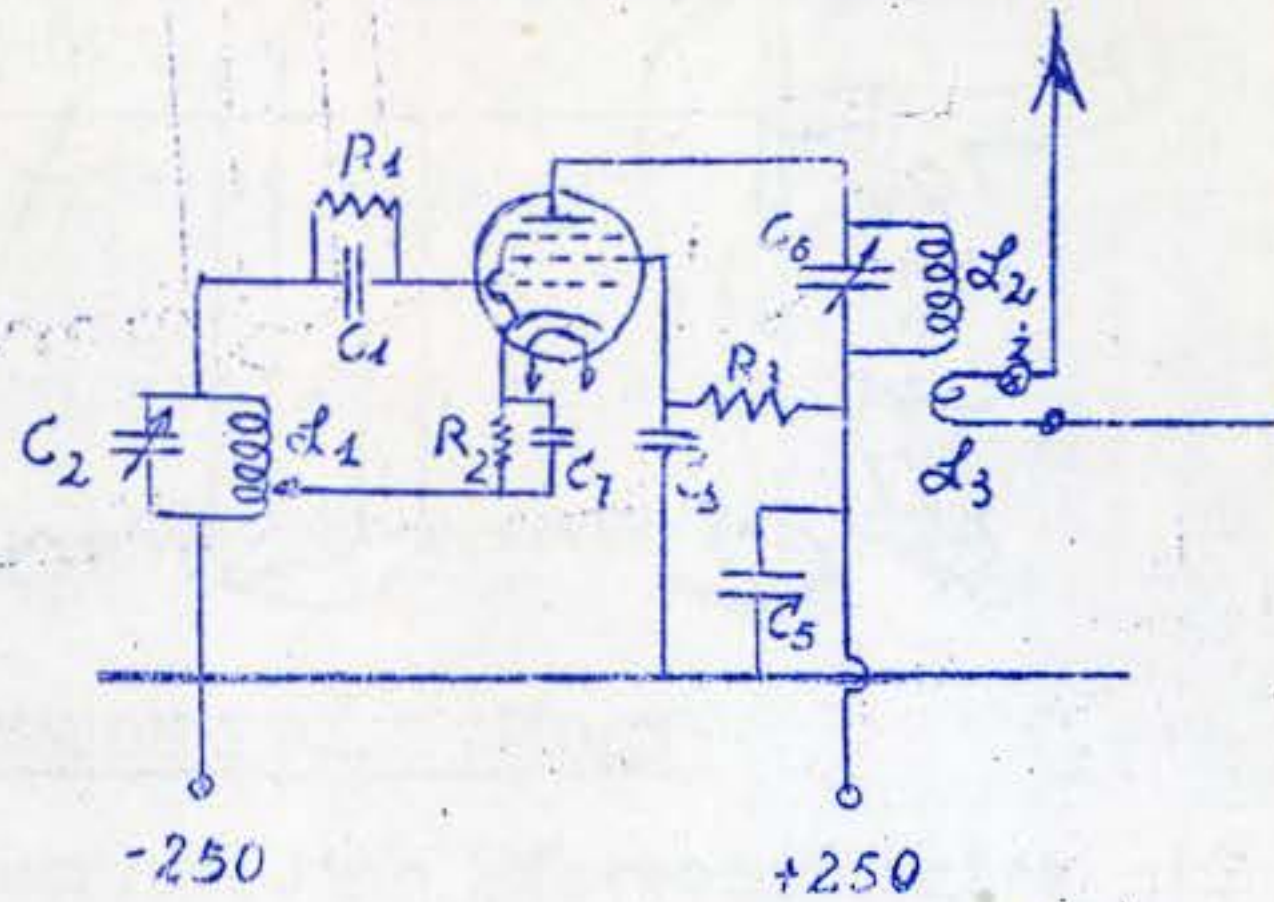
TR- transformator 1:5

L- cewka 16 zwojów, średnicy 35 mm, nawinięta na długości 45 mm, drutem 0,6 mm, 2xbawełna.

Nadajnik TPTG



Nadajnik ECO



Wartości elektryczne dla obydwu układów:

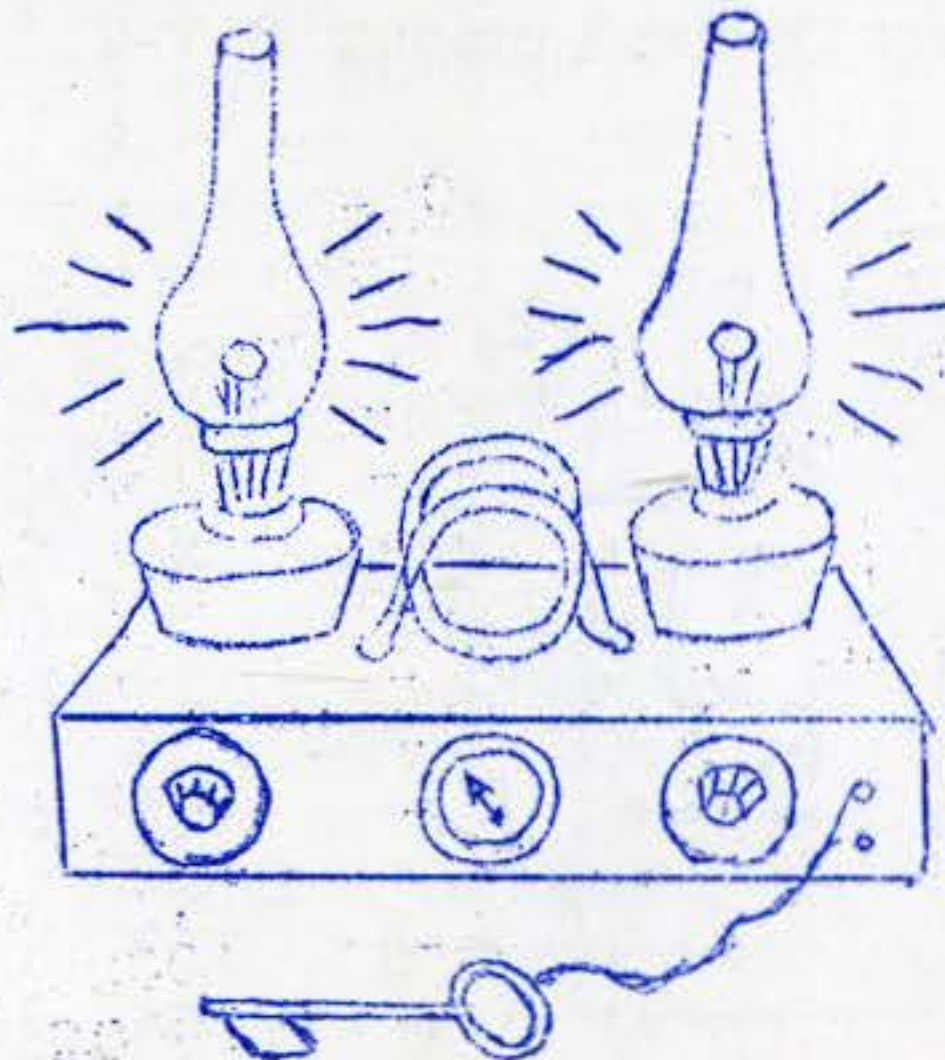
- | | |
|---|---|
| C ₁ - 100 pF, najlepiej mikowy | R ₁ - 20.000 do 100.000 Ω, 2 watt |
| C ₂ - 500 pF, zmienny/może być mikowy/ | R ₂ - 300 Ω, 3 watt |
| C ₃ - 5000 pF | R ₃ - 30.000 Ω, 3 watt |
| C ₄ - 5000 pF | P - opory po 50 Ω, 0,5 watt |
| C ₅ - 2000 pF | Z - żarówka 0,25 Amp. |
| C ₆ - 150 pF, zmienny | L ₁ - 6 zw, ϕ - 40 mm, drut 0,6 mm. |
| C ₇ - 0,1 μF | L ₂ - 12 zw, ϕ - 70 mm, drut 1,0 mm. |
| | L ₃ - 4 zw, ϕ - 70 mm, drut 1,0 mm. |

Uwaga: ilość zwojów cewki podane orientacyjnie.

Dla cewki L₁ w układzie ECO odgałęzienie robimy na wysokości 1/4 do 1/3 zwojów od ziemi. Prostownik montujemy według ogólnie znanego szematu, wzależności od posiadanych części; zaznaczyć trzeba, że po filtrze prostownika spinamy bieguny oporem około 20.000 Ω, 10 watt, aby uchronić prostownik od zniszczenia przy kluczkowaniu. Antenę stosujemy typu L z przeciwwagą: antena długości 28,50 m, przeciwwaga długości 4,20 m. Kondensatory zmienne 125 pF uzyskujemy przez wyjecie co drugiej płytki statora i rotora z kondensatora 500 pF. Niektóre części będziemy musieli dokupić. O strojeniu nie piszemy nic, gdyż to powinno być znane. Do odbioru i nadawania używamy tej samej anteny, podczas odbioru przyłączamy ją do odbiornika przy pomocy np. krokodyla.

.ooo000ooo.

Nadajnik dwulampowy na wieś
"Systemu Kopec"



Dla harcerek

STOPNIE HARCERSKIE /część V./

Wymagania na stopień I. samarytanki.

Stopień samarytanki może otrzymać przewodniczka w półtora roku po uzyskaniu II. stopnia.

Do próby dopuszcza drużynowa, próbę przeprowadza instruktorka, upoważniona do tego przez Komendę Chorągwi. Wynik próby zatwierdza Komenda Chorągwi.

Samarytanką może zostać przewodniczka, która:

1. Odznaczyła się wzorową służbą harcerską.
2. Zaoszczędziła skromną przynajmniej sumę z zarobionych przez siebie pieniędzy.
3. Ofiaruje drużynie dowolną pracę okazową.
4. Posiada sprawność ratowniczką lub pielęgniarzką chorvch; umie postępować z niemowletami lub małymi dziećmi.
5. Przedstawi uszytą przez siebie bluzkę harcerską; posiada jedną sprawność gospodarską i jedną z zakresu rzemiosła lub przemysłu domowego.
6. Zna pięć roślin leczniczych i ich zastosowanie, dwie przedstawi gotowe do użycia; zna 5 roślin trujących i 5 jadalnych, dziko rosnących.
7. Posiada sprawność przewodniczki po mieście i wskazidrogi.
8. Drzewo pocięte porąbie na polana, zbuduje szałas lub rozepnie namiot, sporządzi dowolny przedmiot obozowy.
9. Czyta poprawnie mapę, orientuje ją bez kompasu, oznaczy na niej swoje stanowisko; poprowadzi patrol wywiadowczy z uwzględnieniem raportu i szkicu.
10. Ułoży plan wycieczki z oznaczeniem drogi, czasu przechodów, miejsca odpoczynku i ćwiczeń; zna regulamin obozu i korespondencje służbową.
11. Oceni wysokość, ilość, ciężar i czas z błędem nie ponad 25%, sprawdzi ocenę.
12. Rozpozna za pomocą dotyku 5 z 6 tkanin oraz 5 z 6 artykułów spożywczych w postaci sproszkowanej za pomocą wechu, 8 z 10 najpospolitszych lekarstw, 8 z 10 przypraw, używanych w gospodarstwie.
13. Przepłynie 100 kroków z prądem i utrzyma się na wodzie w ciągu 10 minut; uprawia stale jeden ze sportów.
14. Odbyła najmniej dwudniową wycieczkę harcerską do miejsca oddalonego o 20 km i z powrotem oraz 10 wycieczek całodziennych; spędziła co najmniej jeden tydzień w obozie harcerskim.

Omówienie próby samarytanki.

Jak już poprzednio wspomnieliśmy, stopnie powinny być wyrazem wszechstronnego wyrabiania się harcerki. O ile drużyna przestaje pracować nad sobą, już nie jest "w szeregu z nami". Sumienne spełnianie swoich obowiązków jest przy każdej próbie pierwszym i głównym warunkiem dopuszczenia do niej. Przechodzimy do programu samej próby samarytanki. Chcąc otrzymać stopień przewodniczki, harcerka poznaje najbardziej rozpowszechnione rośliny; wyższym szczeblem znajomości przyrody jest poznawanie ziół i roślin leczniczych /ślaz, rumianek, mięta, macierzanka, bratki polne i wiele, wiele innych/. W tym celu pójdziemy najlepiej w pola i łąki, gdy kwitną zioła, zbierzmy barwne i pachnące pęki kwiatów, a potem wynajdźmy ich nazwy w atlasie lub w kluczu do określenia roślin i postarajmy się cośkolwiek dowiedzieć o ich własnościach leczniczych oraz jak je należy zbierać i przygotowywać do użytku jako lekarstwa. Można to przeprowadzać odwrotnie: według podreczników zielarskich, lub co lepiej, wskazówek kogoś, co się zna dobrze na ziołach, rozpoznajemy i zbieramy a potem przygotowujemy do użytku rośliny lekarskie. Zbieranie ziół jest bardzo przyjemną pracą połączoną z niesieniem pomocy bliźnim, nie ponosi za sobą wydatków a nawet da nam możliwość zarobienia pieniędzy na kolonie letnie drużyny lub do kasy "dobrej służby".

Przy próbie na I. stopień wymagamy z terenoznastwa zupełnie poprawnego czytania mapy. To można przerabiać jedynie na wycieczce gdy znalazłszy nasze stanowisko na mapie, porównujemy znaki na papierze z tym, co widzimy naokoło siebie. W ten sposób najlepiej nauczymy się odróżniać te malutkie

kreseczki, tak nieraz do siebie podobne /znaki umówione/. Nauczmy się znajdować północ bez busoli, gdy dziesiątki i setki razy przerobimy to praktycznie orientując się za pomocą słońca, cienia, zegarka, księżycy, gwiazd i innych wskazówek.

Cwiczenia w ocenie wysokości, odległości, ilości i czasu, można przerabiać wszędzie - zarówno na wycieczce, jak i w mieście. Np. ocenianie ciężaru doskonale można przerabiać na zbiórkach nawet w pokoju, ważąc produkty spożywcze i różne drobne przedmioty, a potem oceniając "na oko" ich wagę. Obliczajmy na oko ile drzew rośnie na łące, ile ludzi stoi "w ogonku", ilu żołnierzy liczył przechodzący oddział, ile może pomieścić sala rekreacyjna lub teatr. Takich i tym podobnych pomysłów znajdziemy bez liku i zapewne nabierzemy wprawę, o ile te ćwiczenia staną się dla nas chlebem powszednim, a nie jakimś rzadkim gościem, z którym nie wiadomo co zrobić na zbiórce.

W łączności wymaga się od samarytanki większej wprawę. W tym celu można przeprowadzać zawody w ścisłym podawaniu i dokładnym odczytywaniu depeesz; można urządzać wielkie ćwiczenia sygnalizacyjne z całym łańcuchem stacji nadawczych i odbiorczych. Postarajmy się urozmaicać te ćwiczenia, by sygnalizacja nie nudziła harcerek bezmyślnym machaniem chorągiewką i pisaniem kropek i kresek.

Znajomość regulaminu obozu i t.p. Na wycieczkach parogodzinnych lub całodziennych nie ma żadnych specjalnych przepisów chyba to, że nie wolno wychodzić z obozu bez pozwolenia lub jakieś podobnie ogólne znane prawidła. Kiedy jednak zastęp przewodniczek odbywa wycieczki kilkudniowe zachodzi potrzeba regulaminu, który zastępowa zawczasu przedstawia druhom, by wiedziały co je obowiązuje w obozie, wtedy też dowiedzą się, jak zwracać się w sprawach organizacyjnych, służbowych do wyższych władz np. z prośbą o urlop, z zażaleniami i t.p.

Samodzielne układanie planów. Jak przeprowadzimy punkt, że każda druha ma ułożyć plan wycieczki? Kto ma otrzymać I stopień, nie na jednym deszczu mógłby nie z jednego pieca chleb jadł. Taki bywalec dobrze wie, co się robi na wycieczce, jak się zachować w czasie marszu, jakie porządki obowiązują w kuchni i w obozie. Zastępowa pewnego razu zagał gawędę o przeprowadzeniu wycieczki i wtedy zastęp zbierze te wszystkie rozsiane wiadomości. Gdy materiał jest już zebrany, zastępowa może naznaczyć konkurs na najlepiej obmyślaną wycieczkę. Opracowaniu projektu wycieczki, czy wywiadu dobrze jest pozostawić druhom zupełną swobodę, - niech wypróbują swe siły i przedstawia nam swe własne projekty i pomysły.

Przeprowadzenie obozownictwa. Budowanie kuchni odbywa się na każdej wycieczce harcerskiej, bo gdy harcerki się spracują muszą przecież czemś ciepłym pokrzepić swe siły. Ale budowanie szałasów, sporządzanie łożka obozowego i t.p. "mądrości harcerskich" uczymy się dopiero na parogodzinnych wycieczkach. Ale w jaki sposób? Czy zastępowa pokazuje i tłumaczy wszyściuteńko od A do Z? Nie. Raczej da harcerce do rąk łopatę i toporek i powie: "A no spróbuj mi zrobić szałas." Naturalnie pewne wskazówki wypadnie dać, ale w wykonaniu należy pozostawić druhom zupełną samodzielność. Potem dopiero omówimy na podstawie zdobytego doświadczenia, które sposoby budowania schronisk uznajemy za najlepsze. W ten sposób przekonamy się, o ile druhy są zaradne.

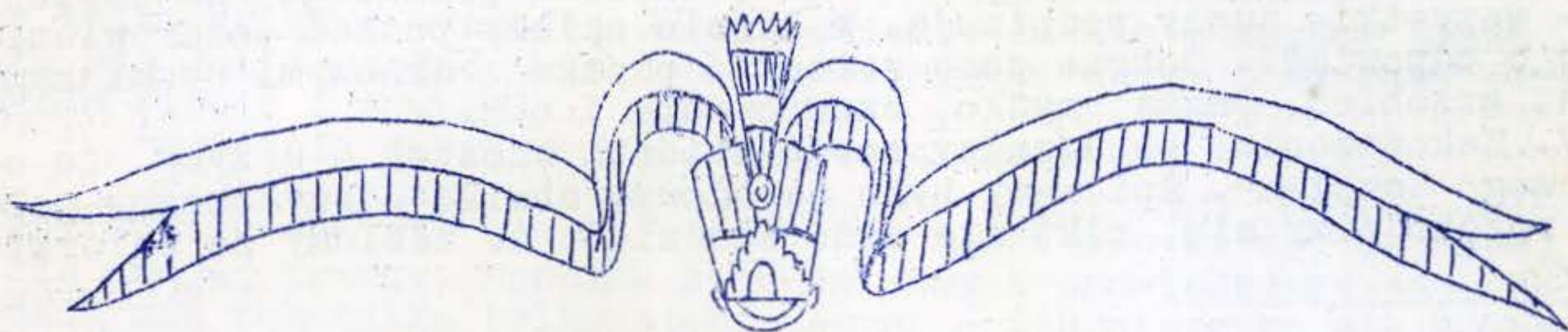
Sporty. Samarytanki powinna uprawiać przynajmniej jeden sport oprócz pływania, a więc jazdę na nartach, konno, na rowerze, łyżwach i t.p. Przy nauce pływania musi być koniecznie osoba, która sama jest w tym biegła, a wszystkie druhy powinny bezwzględnie słuchać jej rozkazów. Bądźmy ostrożne i nie porywajmy się z motyką na słońce, by uniknąć przykrych wypadków, ale pamiętajmy, że "nie świeci garnki lepia", a zdecydowanie też coś znaczy.

Uszycie bluzki harcerskiej. Wiemy, że każda harcerka powinna sobie własnoręcznie uszyć bluzkę harcerską. Zabierając się do tego dzieła, najlepiej poradzić się znajomej krawcowej i poprosić ją, żeby wytłumaczyła, jak się zdejmują miarę z kroi, aby nie uszyć czasem zbyt wielkiego "arcydzieła". Gdy bluzka będzie skrajana, zepnijmy te kawałeczki szpilkami, zafastrugujmy i uszyjmy w ręku lub na maszynie. Gdy pierwszy raz włożymy własnoręcznie uszytą bluzkę będzie nam bardzo przyjemnie. To może zachęcić harcerki do zdobycia sprawności szwaczki lub krawcowej.

Jak zdobyć sprawności wymagane przy próbie samarytanki? - Tu wspomnimy tylko o umiejętności opiekowania się niemowletami. Jeżeli harcerka nie ma małego braciszka lub siostrzyczki, któreby mogła się zająć, niechaj wybierze się do takiej rodziny, gdzie nasza druha opiekuje się młodszym rodzeństwem, gdzie powierza się niemowlę niewiele starszej córce. W takim domu pozwolą nam ostrożnie wziąć dziecinę na ręce i zabawić ją / to nawet może

pożądane/. Harcerka będzie miała możność przypatrzyć się jak się taką małą istotkę kąpie, przewija, ubiera. Przypuszczam, że ułatwią nam to mateczki, które same były harcerkami. Zawrzeć znajomość z nieco starszemi bobami, t.j. z takimi, co już mówią i chodzą będzie znacznie łatwiej. Zresztą już przewodniczka musi umieć zabawić grupkę dzieci przynajmniej przez jedną godzinę.

Ofiarowanie dla drużyny jakiejś pracy. Jest jeszcze mały czyn społeczny, który wymagamy od samarytanki, to jest: "podaruje dowolną pracę okazową". Niechby drużyny zastanowiły się, co drużynie potrzeba i robiły np. portret patronki, wycinanki dla upiększenia izby, torbę na apteczkę polową drużyny, zielnik, kolekcję owadów i t.p. Chodzi tu głównie o to, by wykonać jakąś pożyteczną robotę dla dobra całej drużyny.



Dla zuchów.

ZBIÓRKI ZUCHOWE /Cześć I./

Sprawność polskiego żołnierza.

Wymagania:

Opowie o polskim wojsku i jego wodzach.

Zrobi strój żołnierski: czapkę, ostrogi, orzełka, pas oraz broń /szablę, lancę, rewolwer./

Nie boi się ciemności, jest wytrzymały na ból i trud, nie jest łakomy.

Jest zawsze gotów bronić słabszych.

Śpiewa piosenki wojskowe.

Umie maszerować. Staż na warcie. Opatruje drobne skaleczenia.

Brał udział w wielkiej wojnie zuchowej.

Dobrze celuje np. kamieniem do tarczy.

Sam lub szóstką opiekuje się polskim żołnierzem.

Sprawność polskiego żołnierza winna zaszczepić w zuchach miłość do Armii Polskiej. W grach i w ćwiczeniach, chłopcy będą mieli możność wyzucia się w tak lubianych grach we wojsko. Poniżej podajemy jedynie gry i ćwiczenia; opowiadania do tego cyklu należy wziąć z licznych opowieści legionowych i wojskowych, oraz podawanych ostatnio w prasie.

Zbiórka I.

1. Rozpoczęcie: zbiórka w szeregu - zapowiedź: od dziś bawimy się w polskich żołnierzy. Wódz opowiada w paru słowach o dawnych bojach, o rycarzach, legionach Dąbrowskiego, powstaniach, legionach Piłsudskiego i wreszcie przechodzi do ostatnich czasów, do wojny bieżącej - do obrony Gdyni, Westerplatte, Warszawy i Lwowa. "My, choć mali, musimy brać przykład z tamtych bohaterów" - taka jest myśl przewodnia gawędy. Kto chce być żołnierzem, musi przejść różne próby jako rekrut, dziadów i tchórzów - nie przyjmujemy.

2. Wódz kolejno przeprowadza próby. Jeśli jest mało zuchów - z każdym osobno, jeśli dużo, to z wybranymi.

Próba odwagi.- Wejść do ciemnego pokoju i przynieść książkę.

Iść do ogrodu wieczorem i przynieść kamień.

Próba cierpliwości.- Złożyć podarty list.

Próba słuchu.-Poznanie po chodzie, gra w ślepią babkę, poznawanie po głosie i t.p.

Próba wzroku.- Zapamiętać rozłożone przedmioty, zmiany w ubra-
niu i t.p.

Przy każdej próbie należy zuchom powiedzieć, dlaczego żołnierz musi mieć dobry słuch, wzrok, być odważnym.

3. Po próbach ogłaszamy; że wszystko poszło dobrze i od dziś jesteśmy żołnierzami. Szóstkowi - to porucznicy, wódz - kapitanem. Na przyszłą zbiórke należy porobić sobie z blachy, drzewa lub materiału /wybiera wódz/ orzełki. Będziemy je nosili na zbiórce. /Wódz powie jak zrobić, pokaże wzór./

4. Ponieważ jest wokoło nieprzyjacieli, nikt nie może wiedzieć, że bawimy się w żołnierzy. Zawsze na zbiórkach beda stały warty przed świetlicą, placem. Warta pilnuje, żeby nikt obcy nie podkradł się - wyróżniamy warte.

5. Musztra: maszerujemy, robimy zbiórki w szeregu, uczymy masztry gwizdkiem. Żołnierze dużo ładniej śpiewają: śpiewamy piosenki wojskowe znane chłopcom - uczymy śpiewać "Warszawiankę".

6. Wódz opowiada o wojsku polskim, w Anglii i w innych krajach - zuchy mówią, co nim wiedzą - pewno wielu ma tam krewnych, lub znajomych. Wreszcie wódz podaje projekt wysłania listu do żołnierza polskiego /najlepiej harcerza/ - wszystkie zuchy podpisują. W liście należy posłać pozdrowienia oraz prosić o odpowiedź. Dobrze jest załączyć paczkę z drobnymi upominkami /czokolada, grzebień, pasta, mydło, sznurowadła i t.p./.

7. Zakończenie: porucznicy robią zbiórki szóstek - uczymy się okrzyku wojskowego "czołem". Śpiewamy hymn narodowy, chwilą ciszy czcimy poległych. Cicho rozchodzimy się, nikt nie może wiedzieć, że idziemy ze zbiórki.

...ooo000ooo...

Jakto Jadzia i Stefcio

zostali krasnoludkami.

W małym domku pod lasem mieszkało ze swymi rodzicami dwoje dzieci: Jadzia i Stefcio. Choć matka czule je kochała, zmuszona była ciągle im sypać bury, tak były niedbałe, leniwe i brudne. Przy zabawie biegały wszędzie z krzykiem, wywracały meble, rozbijały naczynia, krótko mówiąc, były to okropne dzieci. Nigdy nie przyszło im do głowy pomyśleć, ile sprawiają przykrości swym rodzicom.

Raz opowiadała im mama, jak to za czasów Krasnoludków wszystko w domu było inaczej.

Co to jest Krasnoludek? - pytały dzieci mocno zaciekawione.

- Krasnoludki - odpowiedziała mama - były to małe, drobne istotki, chłopcy lub dziewczynki, które dostawały się do domów, zanim ktoś się obudził, zamiatały dom, rozpalały ogień, przynosiły wodę, i przygotowywały śniadanie, porządkowały pokój, kopały grządki w ogrodzie, czyściły obuwie, układały ubranie dzieci, wykonywały dużo rozmaitych pożytecznych rzeczy, ale zawsze tak, że nikt ich nie widział. Gdy wszyscy siedzieli w domu, one kreciły się koło domu, czekając kiedy mieszkańcy wyjdą. Zawsze odznaczały się wielką życzliwością dla każdego. Jadzia i Stefcio rade były dowiedzieć się, czy nie możnaby ich sprowadzić, by pomogły im w pracy, której rodzice od nich wymagają. Mama poradziła im, by pobiegli po radę do starej mądrej sowy, która mieszka w lesie. Można ją poprosić o radę, bo ona wie o wszystkim co dotyczy boginek i chochlików.

A więc pewnego wieczoru, gdy noc zapadała dwoje dzieci zanurzyło się w las na poszukiwanie brunatnej sowy. Hu, hu, hu. Bardzo stara sowa siedziała na gałęzi w bladym świetle księżyca, spokojnie powtarzając ten okrzyk.

To była naprawdę stara sowa, zresztą dobra i łagodna, z wielkimi oczyma, które przenikały noc. Pomimo strachu, jaki często wywoływała, naprawdę nie była groźna, przeciwnie, nawet bardzo życzliwa. Znała się na żartach i lubiła je, to też jej "hu, hu, hu" często powtarzało dalekie echo. Naprzód junacko maszerował Stefcio, niezadługo ścieżki w tichym lesie pociemniały, więc zwolnili kroku i nawet trochę żakowali, że wyprawili się w drogę, kto wie na jaką przygodę. Ale Jadzia niecierpliwie oczekiwała chwili, kiedy dowie się wszystkiego o Krasnoludkach i chociaż trochę bała się, nie myślała o powrocie, - biegła naprzód i pociągała za sobą brata.

Wkrótce usłyszeli krzyk sowy, ale tak był dziwny, że zatrzymali się cichutko, namyślając się czy nie zawrócić. Ale Jadzia chciała koniecznie dowiedzieć się o Krasnoludkach, więc zdecydowała się iść dalej. Znowu usłyszała krzyk sowy, ale wydał jej się już więcej przyjaźny. Jeszcze kilka kroków i już znaleźli się pod drzewem, na którym siedziała sowa.

- Pani sowo, pani sowo, przyszliśmy do ciebie - szeptała.

-Hu, hu, hu, bardzo się z tego ciesze. Wejdźcie na drzewo moi mili i usiądźcie na tej gałęzi przy mnie.-

Wspięli się i usiedli tuż obok miękkich i ciepłych piórek ptaka. Opowiedzieli jej o swym zmartwieniu, jak to muszą pracować, a chcieliby się bawić. Ze słyszeli o Krasnoludkach i chcieliby je sprowadzić do siebie, by wykonywali za nie tę uciążliwą pracę.

- Hu, hu, hu - mówiła stara sowa.- Czy widzicie tam w dole staw? Idźcie tam w noc księżycową, stańcie nad jego brzegiem od strony północnej, okręćcie się trzy razy dokoła siebie i wymówcie:

"Wyjdźcie dobre Krasnoludki do - księżycyca
W głębi stawu ujrzałem... "

Potem dobrze wpatrujcie się w wodę a zobaczycie Krasnoludka i znajdziecie rytm do tego wiersza.

Gdy tylko księżyc wyszedł, Jadzia skierowała się w stronę stawu, bo nie mogła się już doczekać tego, co im obiecywała sowa. Trzy razy okręciła się w około siebie i zawołała:

"Wyjdźcie dobre Krasnoludki do - księżycyca
W głębi stawu ujrzałam... "

A gdy wpatrywała się w wodę stawu, nie mogła nic więcej dojrzeć, tylko odbicie swojej twarzy. Wróciła więc do sowy i opowiedziała jej, że nikt w wodzie nie zobaczyła tylko siebie samą, a tak cieszyła się, że znajdzie tam Krasnoludka, który przyjdzie do domu i będzie im pomagać w pracy.

To samo powtórzył Stefcio, uważał, że tylko jemu pokaże się Krasnoludek, ale tylko zobaczył swoje odbicie w stawie. A sowa na to, do Jadzi, która miała łzy w oczach.

- Czy nie zobaczyłaś tam kogoś, czyje imię rymowałoby się z ostatnim słowem wiersza.

- Nie -

- Kogo widziałaś we wodzie?

- Nikogo, tylko siebie.-

- No, a czy "swoje lica" nie tworzy właśnie rymu?

Jadzia i Stefcio powtórzyli koniec rymu:

"Wyjdźcie dobre Krasnoludki do księżycyca,
W głębi stawu ujrzałem swoje lica."

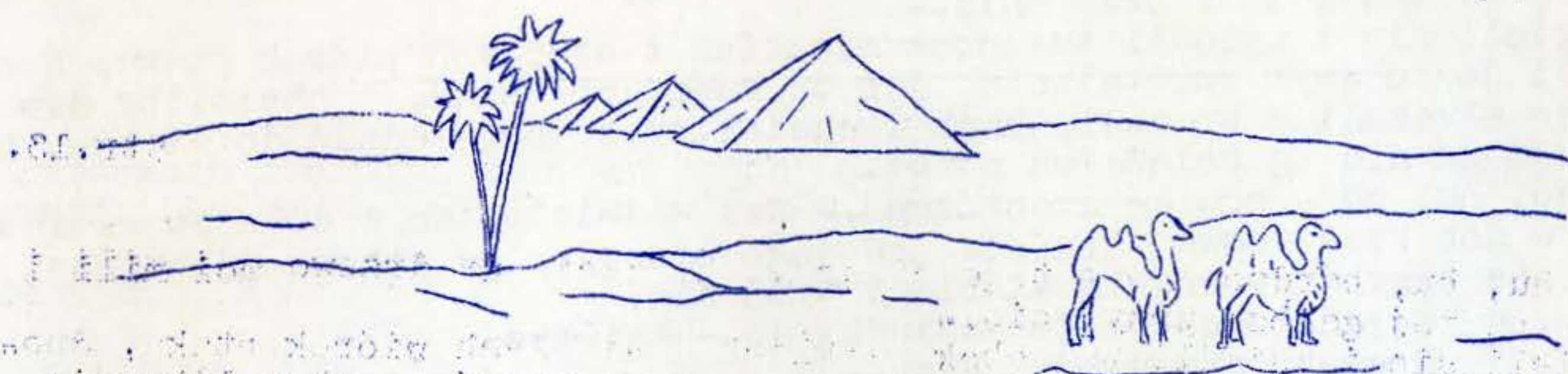
A sowa: - nie jesteście, ale dzieci mogłybyście być, gdybyście zechcieli. Jesteście dziećmi solidnymi i uczynnymi, również możecie zmiatać podłogę, jesteście na tyle dzielni, by przygotować i rozpaść ogień, umiecie ściarać kurze, nakryć do stołu, posłać łóżko, czyścić buty i poskładać swe ubrania. Potraficie to wszystko zrobić, zanim rodzice wstaną, by przypuszczali, że to Krasnoludki im pomogły.

Jadzia i Stefcio doszli do przekonania, że stara sowa miała skusność. Ich rodzice często są zmęczeni pracą, a oni im dodają jeszcze kłopotu i zmartwień swym złym postępowaniem. Następnego więc ranka, skoro sowa obudziła ich wcześniej, wyskoczyli zaraz z łóżek, zamietli izbę, rozpalili ogień i przygotowali śniadanie, a potem cichutko powrócili do swego pokoju. Gdy ojciec i mama wstali, oczom nie chcieli wierzyć, że już wszystko przygotowane, i byli pewni, że to Krasnoludki przyszły do ich domu.

Współodtąd codzien powtarzało się to samo i dzieci wnet w tych zajęciach znalazły przyjemność większą niż w hałaśliwych zabawach. Dopiero znacznie, znacznie później rodzice przekonali się, że tymi Krasnoludkami, które im pomagały, były ich własne dzieci.

o - - - - - o





Kącik dla zastępowych.

ŚCIENNE PISEMKO.

Wilki martwiły się bardzo na zbiorce zastępu. Cięgi bowiem otrzymali solidne, po dwóch okresach, w których bez trudu osiągnęli pierwsze miejsce w zawodach o tytuł mistrzowskiego zastępu drużyny, noga im się powinęła i w trzecim okresie znalazły się aż na trzecim miejscu. Dla ambitnego zastępowego i zastępu przyzwyczajonego do sukcesów, była to katastrofa nie mała. Zastęp więc radził nad tym, jakby się zrehabilitować, odzyskać utracone punkty i znowu w czwartym okresie zaśpiewać pieśń zwycięstwa.

Sprawa przy dobrym opracowaniu nie była trudna a mogła przynieść upragnione 50 punktów, jakie zdecydować miały o pierwszeństwie zastępów. W programie zawodów wyraźnie kokietował oczy Wilków punkt p.t. "Praca dla szkoły", który za dobrze obmyślaną i wykonaną robotę - brakującą 50 punktów do zawodów zastępowi mógł przynieść.

Rada w radę postanowił zastęp wydawać ścienne piśmko tygodniowe. O dyktę poproszono drużynowego, listewki, gwoździki - jakos się znalazły. Kącik zrobił śliczny napis tytułowy, wycinając z kolorowego papieru piękne litery, naklejone na czarnym tle. I na głównej sali zawięła wielka tablica, śmiejąc się do wszystkich swym napisem: "Harcerski Tygodnik Ilustrowany" pod redakcją zastępu Wilków.

Pismo było o szerokim zakresie, bogate ilustrowane, posiadało kilka działów, stale redagowanych jak: ze świata, z Polski, z życia szkoły, sport, humor i rozrywki.

Działy takie jak: ze świata redagowane były przez pierwszorzędną siłę dziennikarską zastępu /ciekawsze wycinki z pierwszorzędnych gazet przeczytanych już w domu/.

Pozostałe działy przynosiły niewyczerpany nigdy zasób felietoników i kawałów ze szkolnego i klasowego życia, a dział rozrywek, sportu i humoru oblegany był przez tłumy czytelników. Kolorowe ilustracje /także wycięte z ilustrowanych czasopism/ świadczyły o starannym doborze materiału dla wybrednych czytelników pisma. Mapy z terenów wojennych z uwidocznieniem codziennych sytuacji, były przedmiotem gorących dyskusji.

Harcerski tygodnik ilustrowany stał się sensacją szkoły, a zdolnym reporterom udało się nawet uzyskać wywiad o drużynie od samego pana kicrownika.

Jak się w tajemnicy dowiaduję, Wilki zdobyły swoje 50 punktów, pismo prowadzą i udoskonalają dalej, a najbliższy numer jubileuszowy mają zamiar poświęcić patronowi Związku Harcerstwa Polskiego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Bieżący numer ma przynieść szereg ilustracji z życia Wielkiego Marszałka, szczegółowo opracowany życiorys, rozkaz pochwalny Marszałka do Harcerzy z 1921 r. i wiele, wiele innych wspomnień i wyjątków z pism.



archiwum



Sprawności harcerskie.

Wymagania na sprawność "Introligatora".

Kandydat ubiegający się o przyznanie sprawności introligatora:

- 1/ Przedstawi dwie przez siebie oprawione dwoma różnymi sposobami książki oraz jedną inną pracę introligatorską n.p. blok, bibularz, album, i t.p.
- 2/ Na próbie zszyje kilka arkuszy, oberźnie na prasie brzegi zeszytu i książki oraz wykona jeden arkusz papieru marmurkowego.
- 3/ Przyrządzi klajster i klej stolarski. Objasni sposób szycia na paski, na wasy i na drut; wyjaśni zastosowanie maszynki do szycia, przedstawi sposoby osiągania równego ułożenia arkuszy, wygięcia grzbietu, prasowania książki i t.p.
- 4/ Przedstawi spis narzędzi potrzebnych do warsztatu introligatorskiego z stępu. Naostrzy nóż prosty. Zna i stosuje zasady chronienia narzędzi od zniszczenia.
- 5/ Rozróżni cztery gatunki płótna i papieru do oprawy.
- 6/ W pracy przestrzega czystości i porządku.
- 7/ Zastosuje pierwszą pomoc w fikcyjnym wypadku skaleczenia nożem introligatorskim.
- 8/ Wie, poco są Inspektorzy Pracy i Sady Pracy oraz Ubezpieczalnie Społeczne i jak w jego środowisku korzystać z ich działalności. Opowie w jaki sposób prawo chroni pracę młodocianych.
- 9/ Przedstawi zarobki robotników i uczniów introligatorskich oraz ceny poszczególnych robót introligatorskich.
- 10/ Przedstawi, jak trwałość książki przyczynia się do zwiększenia czytelnictwa oraz w jaki sposób wartość artystyczna książki podnosi się dzięki pracy introligatora.

Wymagania na sprawność "Ślusarza".

Kandydat ubiegający się o przyznanie sprawności ślusarza:

- 1/ Naprawi kłódkę lub zamek, przyczem udowodni umiejętność spajania na cynę i na mosiądz; wykaże znajomość zamków zwykłych i amerykańskich.
- 2/ Otworzy wytrychem prosty zamek bez uszkodzenia go.
- 3/ Dorobi klucz według danego mu odcisku lub do zamku.
- 4/ Utwardzi stalową część narzędzia albo narzędzie ostre, odpuści na odpowiedni kolor.
- 5/ Naostrzy narzędzie ślusarskie, stolarskie lub inne. Wykaże przy jednej z prac znajomość narzędzi ślusarskich, zna i stosuje ich konserwację.
- 6/ Objasni, jakie urządzenia powinny być w warsztacie, aby zapewnić bezpieczeństwo pracy ślusarza. Wykaże umiejętność dania pierwszej pomocy przy skaleczeniu i przy zaproszeniu oka.
- 7/ Wie, poco są Inspektorzy Pracy i Sady Pracy oraz Ubezpieczalnie Społeczne i jak w jego środowisku korzystać z ich działalności.
- 8/ Opowie, poco powstają Związki Zawodowe i jakie związki skupiają w jego środowisku robotników metalowych.
- 9/ Przedstawi, jakie znaczenie w gospodarstwie społecznym ma zawód ślusarza.



archiwum





BOCIANICH WYPRAW I PRZYGÓD.

- Otóż i Cieńkonogi! - Zawołał do zbliżającego się harcerza Żaba - jesteście w komplecie, możemy wyruszać. Baczność!

Bociany siedzące na poręczy mostu zerwały się jak jeden.

- Zbiórka! - Komenderował zastępowy. Ustawili się szybko i sprawnie. - Dyrekcja. "Druga mogiła" tam czujka wynajdzie dogodne miejsce na biwak. Idziemy szykiem patrolowym. Rozsyp się! -

Skauci rozbiegli się w różne strony. Na przodzie jako czujka sadyż wielkimi krokami Długonogi.

Było jesienne, złote popołudnie. Przez opustoszałe pola ciągnęły się wiotkie, srebrzyste nitki babiego lata, tylko gdzieś tam rdzawiły się jeszcze na brunatnych ścierniskach poskładane snopki hreczki. Daleko po widnokręgu snuły się blade dymy z ognisk pastuszych a jeszcze dalej na błękitnym niebie pędziły i rozlewały się białe, pierzaste chmury.

Długi, idący na przędzie patrzył radośnie na świat i nucił: "Trzeba spieszyć nam do laaaasu, by wypocząć trochę tam..."

- Hej tam! Czujka! - Zawołał Żaba - ciszej nieco, a patrz przed siebie. -

Długonogi cały czas patrzył przed siebie, ale nic ciekawego nie widział. Oglądając się przeto w tył. Tam na prawym skrzydle szedł Cieńkoszyja, na lewym Cieńkonogi, a hen na samym końcu wlokł się Żółtodziób i zażerał się jak zwykle.

- Halo, Żaba! Na flankach bardzo cienko...

- Byle oko dobre było - odkrzyknął Żaba - co ci tam o resztę...

Oko... Długonogi miał dobre oczy, widział na milę dookoła, jak wszyscy mówili. Ot i teraz. Hen tam, na prawo od dużego krzyża na horyzoncie, kilka snujących się szarych dymów. Ba, żeby to tylko dymy, ale on widzi i całą kupkę postaci, zwijających się przy tych polnych ogniskach.

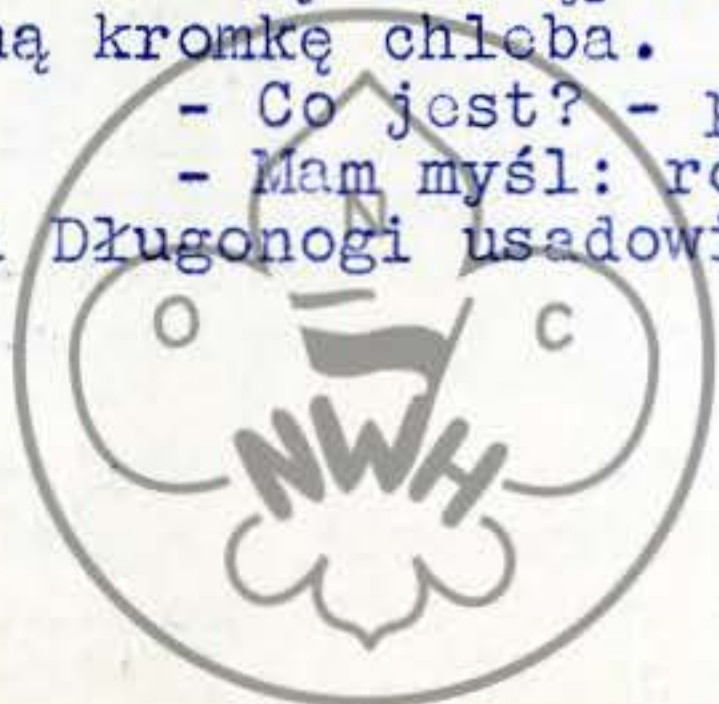
Zatrzymał się i podniósł rękę do góry.

- Stać! -

Cały zastęp zastygł, nawet Żółtodziób przestał konsumować nieśmiertelną kromkę chleba.

- Co jest? - pytał niecierpliwie podbiegając Żaba.

- Mam myśl: rób zbiórkę! Chcę wam zakomunikować mój genialny pomysł... i Długonogi usadowił się wygodnie na kilometrowym skupku.



Życiorysy sławnych Polaków.

MIKOŁAJ KOPERNIK.

Niewielu jest Polaków, których zasługi i znaczenie dla ludzkości uznaje nie tylko Polska ale i świat cały.

W poczet tych wielce zasłużonych zaliczyć należy przede wszystkim Mikołaja Kopernika, twórcy nowoczesnej astronomii, czyli wiedzy i nauki o słońcu, ziemi, księżycu, o gwiazdach i innych ciałach niebieskich, o ich ruchach, kształtach, rozmiarach i o wzajemnych od siebie odległościach.

Cieszyć się wypada, że ziemia polska jest matką jednego z największych mędrców wszystkich czasów i wszystkich narodów. Wyprzedzając wiedzę współczesną niemal o 100 lat, miał odwagę zaprzeczyć zakorzenionym głęboko przekonaniom naukowym, stając sam jeden w obronie prawdy, którą odkrył.

W starożytności powszechnie sądzono, że ziemia jest sobie ogromną płaszczyzną, otoczoną wodami, a słońce, księżyc i gwiazdy są tylko jakby lampy zawieszono u stropu nieba dla przyświecenia nam ludziom, mieszkańcom ziemi. Sądzono dalej, że słońce, strudzone całodzienną przechadzką w okrag ziemi, układało się gdzieś na nocny spoczynek a w jego miejsce, księżyc i gwiazdy zaciągały wartę na sklepieniu niebieskim.

Długoletnią wtedy, wytrwałą pracą zgłębiwszy nauki matematyczne, poznawszy dokładnie astronomię /gwiazdoznawstwo/ starożytnych Egipcjan i Greków, a mianowicie księgi znakomitego Ptolomeusza, Kopernik m.i., wypowiedział trzy nie wzruszone prawdy:

1/ Że dzień i noc powstaje z tego powodu, iż ziemia się obraca obok słońca wirowo, t.j. około siebie, jak n.p. piecyk, w którym się kawa pali koło ognia. Tak jak piecyk otrzymuje ciepło z tej strony, którą jest obrócony do ognia, tak ziemia dostaje światło od strony, którą jest obrócona do słońca - i tam właśnie jest dzień.

2/ Że ziemia, oprócz ruchu wirowego ma ruch postępowy. To znaczy, że obracając się koło swej osi, ziemia posuwa się coraz dalej naokoło słońca, jak n.p. koło u woza, i nie zostaje ciągle na jednym miejscu, jak piecyk w kominię. Z tej zaś przyczyny powstają pory roku.

3/ Że wielka ilość gwiazd, podobnie jak ziemia, odbywa obroty około słońca, które stoi nieruchomie.

Kopernik, w swym dziele o budowie nieba, dowiódł tych prawd jak na dłoni, pomimo to nie zaraz znalazły one uznania.

Przez lat 36 pracował sam jeden, pracował lata całe nie mając pewności, ani nadziei, że dzieło jego będzie drukiem ogłoszone. W pracy swej znajdował cel i osłode życia i szczęścia. Jan Matejko mistrzowskim pędzlem uwiecznił postać największego z uczniów krakowskiego Uniwersytetu. Obraz ten przedstawia Kopernika przy pracy, w czasie jednej z wielu nocy, poświęconych, zamiast spoczynkowi, ulubionym przez niego obserwacjom nieba.

Kopernik, na balkonie domu, oświetlony światłem księżyca, podnosi głowę i ręce do góry i wielbi Stwórcę świata, dziękując za natchnienie, rozjaśniające mu tajemnice obrotu ciał niebieskich. U nóg zapalona latarnia, oświetla swym blaskiem porzucone na ziemi przyrządy astronomiczne.

Kopernik żył i działał w ziemi Chełmińskiej, niedawno wydartej Krzyżakom. W owym czasie było tam jeszcze wielu Niemców i dużo śladów niemieczyny. Z tego pragnęli skorzystać Niemcy i próbowali z Kopernika zrobić Niemca, by sława jego na ich ojczyznę spływała. Dziwnem się dzisiaj wydaje, że można się o to spierać. Każdy z nas ma język ojczysty, wiemy także, iż według mowy nazywamy człowieka Polakiem, Niemcem, Anglikiem i t.d.

Wiekopomno dzieło Kopernika napisano jest w języku łacińskim, lecz nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach Europy, wszelkich nauk udzielano w języku łacińskim. W tymże języku wyrażano myśli i nim posługiwano się w piśmie. Tak też postąpił Kopernik, a dowodów, że był on Polakiem należało dopiero szukać. Bliższych krewnych nie miał, więc po śmierci jego mieniem obdarzone różnych ludzi, papiery zniszczono, a księgi włączono do biblioteki kapitulnej, które zostały zrabowane i wywiezione do Szwecji w czasie napadu Szwedów na Polskę za Jana Kazimierza.

Rozgorzał potem spór między uczonymi obu narodów. Znalezione także inne pisma Kopernika, i Ludwik Antoni Birkenmejer, profesor Wszechnicy Jagiellońskiej, której ongiś Kopernik był uczniem, przeszukał starannie dziesiątki bibliotek w szeregach miast Europy. Owocem tej pracy było odnalezienie listów pisanych przez Kopernika i do Kopernika, oraz wykrycie wiadomości dotyczących jego życia i rodziny. Opierając się na tych źródłach, wykazał uczony profesor, że ten wielki astronom "przez całe życie czuł, myślał i działał jak Polak".

Na dzień 19. marca.

HARCERZE!

Już w latach niewoli przygotowaliście się do służby Ojczyźnie. Uwierzywszy w tę sprawę, że tylko silny i zdrowy, przygotowany odpowiednio naród zdolny jest podjąć zwycięsko zbrojną walkę o niepodległość, poczęliście z całym entuzjazmem młodości zaprawiać swe ciała do trudów życia obozowego, ćwiczyć się w rzemiośle wojennym, a dusze swe młode nastrajać na wysoki ton moralny ofiarnej gotowości do czynu.

To też gdy huragan wojny światowej deptać począł niwy polskie i przyjść miało do dziejowego porachunku za lata krzywd i niewoli, wyście w pierwszym stanęli szeregu tych, którzy odważyli się sięgnąć po zaszczytne miano żołnierzy niepodległości. Łzami matek i ojców żegnani, lub częściej bez ich wiedzy i zezwolenia, rzucając dom rodzicielski, szliście w szeregach polskich oddziałów na trud wojenny, przerastający wielokroć wasze siły, na rany i śmierć, na górną radość zmierzenia się z wrogiem w otwartym polu.

Nie sprzeniewierzyliście się i potem nakazom harcerskiego prawa, gdy zmartwychwstała Ojczyzna pod bron swych obywateli dla obrony granic woła. W walkach o kresy wschodnie Małopolski czy ziemię Litewską, w walkach zeszłorocznych z przemożnym chwilowo wrogiem braliście czynny i chwalebny udział. Rozrzucony po oddziałach regularnej armii, lub zgrupowani w odrębne jednostki w służbie wywiadowczej, kurjerskiej i frontowej, zdaliście raz jeszcze egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej i gotowości do ofiar, zawsze świecąc swym starszym towarzyszący broni przykładem wysokiego pojmowania swych ochotniczo na się wziętych obowiązków.

Oddając cześć poległym za Ojczyznę kolegom waszym, wyrażam wam, harcerze podziękę i uznanie za dotychczasową służbę.

NACZELNY WÓDZ I PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI

JÓZEF PIŁSUDSKI

m.p.l lipiec 1921r.

PRYZRZECZENIE I PRAWO HARCERSKIE.

Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, i być posłusznym prawu harcerskiemu.

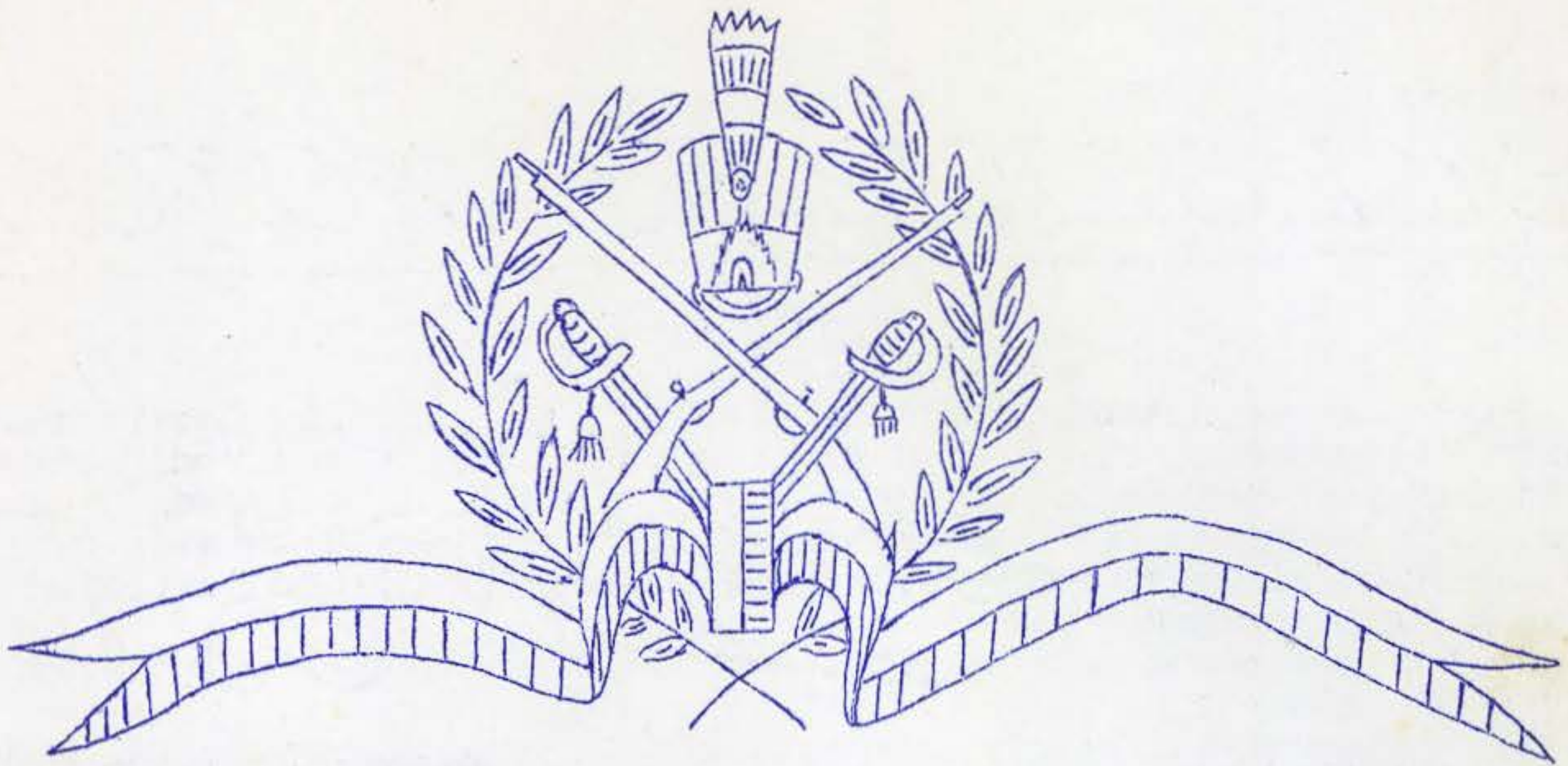
- | | |
|--|--|
| 1/Harcercz służy Bogu i Polsce i sumiennie spełnia swe obowiązki. | 6/Harcercz miłuje przyrodę i stara się ją poznać. |
| 2/Na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy. | 7/Harcercz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym. |
| 3/Harcercz jest pożyteczny i niesie pomoc bliźnim. | 8/Harcercz jest zawsze pogodny i miły |
| 4/Harcercz w każdym widzi bliźniego, a za brata uważa każdego innego harcerza. | 9/Harcercz jest oszczędny i ofiarny. |
| 5/Harcercz postępuje po rycersku. | 10/Harcercz jest czysty w myśli, w mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych. |

KRONIKA.

Równocześnie z utworzeniem uchodźczych szkół polskich w Tel-Aviv zorganizował Z.H.P. koedukacyjną drużynę harcerską, składającą się z jednego zastępu harcerek i dwóch zastępów harcerzy.

W celu niesienia pomocy i opieki tej nowej placówce harcerskiej związane zostało Koło Przyjaciół Harcerstwa, do którego akces zgłosiło już w pierwszym dniu kilkadziesiąt osób.

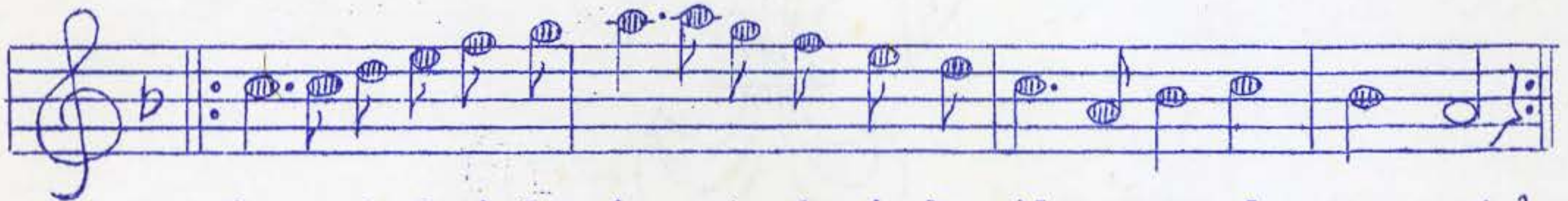
W dniu 19.III.br.drużyna weźmie udział w uroczystości, zorganizowanej w szkole, na cześć swego patrona - Józefa Piłsudskiego.



Wojerko - wojerko....



Wo - jen - ko, wo - jen - ko , có - żeś ty za pa - ni ,



że za to - bą i - dą, że za to - bą i - dą chłopcycy ma - lo - wa - ni ?

2/ Chłopcy malowani, sami wybierani -
Wojenko, wojenko, wojenko, wojenko,
cóżes ty za pani?

3/ Na wojence ładnie, kto Boga wynosi -
Żołnierze strzelają, żołnierze strzelają
Pan Bóg kule nosi!





Faint, illegible text or a banner across the top of the page.

Musical notation on a staff with a treble clef. A large blue fleur-de-lis is superimposed over the staff, with the letter 'N' inside its upper lobe.

Musical notation on a staff with a bass clef. A large blue fleur-de-lis is superimposed over the staff, with the letters 'ZHP' inside its central stem.

Faint, illegible text block, possibly a list or a short paragraph.

Faint, illegible text block, possibly a list or a short paragraph.



archiwum